Nr. 2. We Lwowie Wtorek dnia 2. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 6 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologia 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wiersza.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

1893.

Anglja jedną wielką miała sprawę w roku ubiegłym i jej wszystkie prawie poświęciła siły polityczne. Reszta spraw zeszła na plan drugi. Mówimy o sprawie irlandzkiej. Sędziwy mąż stanu, dźwigający na swoich barkach dziewiąty krzyżyk, u schyłku żywota postawił sobie za zadanie naprawić krzywdę, wyrządzoną Irlandji przez Anglję i temu wielkiemu celowi podporządkownje wszystkie inne sprawy. Zadanie istotnie wielkie i wymagące wielu sił — bo równie wielkiemi są także trudności, na jakie w drodze swojej napotyka Gladstone. Samorząd Irlandji, który jest celem usiłowań dzisiejszego premjera Wielkiej Brytanji, oddziałał już raz rozkładczo na potężne stronnictwo liberalne. Część whigów pod wodzą Hartinghtona i Chamberlaine'a odłączyła się od pnia macierzystego i pod hasłem obrony całości i jedności państwa, połączyła się z konserwatywnymi torysami przeciw *Home rule*. Opozycja to zacięta i namiętna i w walce swojej nie przebiera w środkach. W rozprawach parlamentarnych w roku ubiegłym uciekła się do obstrukcjonizmu, byle jeno udaremnić dzieło reformy. Ostatecznie jednak Gladstone zmógł tę opozycję w izbie gmin. Większością, co prawda nie wielką, izba niższa przyjęła w drugiem czytaniu projekt reformy irlandzkiej. Do ostatecznego jej sfinalizowania naturalnie droga jeszcze daleka. Izba lordów jest w większości swojej konserwatywną i nie chce nic słyszeć o samorządzie Irlandji, która jej się wydaje zbrodnią popełnioną na Wielkiej Brytanji, amputacją na żywem ciele państwa. Gdyby izba wyższa w opozycji swojej wytrwała, wówczas naturalnie reforma nie mogłaby przyjść do skutku. Gladstone może i chce ją przeprowadzić li w drodze legalnej — bez zamachu. Ale nie jest wykluczoną nadzieja, że izba lordów może się jeszcze namyśleć. Uczynić to ona gotowa we własnym, a dobrze zrozumianym interesie. Wielka Brytanja jest wprawdzie w wielu względach pierwowzorem państwa konstytucyjnego, niemniej jednak izba lordów parlamentu angielskiego jest w dzisiejszym swoim składzie instytucją na wskróś przestarzałą, nieodpowiadającą bynajmniej nowoczesnym pojęciom konstytucyjnym. Hasło reformy izby lordów mogłoby się więc w dzisiejszych warunkach wydać niezwykle popularnem, a zwłaszcza gdyby ono było wynikiem opozycji lordów przeciw sprawiedliwej reformie, której się domaga większość kraju. Wątpić zatem należy, żali szlachetnym lordom byłoby to bardzo na rękę, gdyby Gladstone także hasło rzucił i gdyby przyszłe wybory pod takiem odbywały się hasłem. Zwycięstwo idei liberalnej byłoby w takim razie potężne i na tej obawie opierają się nadzieje przyjaciół Irlandji. Gladstone gotów zatem przecież tryumfować. Stan samorządu i autonomji coraz szersze zakreśla krągi i zwycięży. Wobec dwoistości sprawy irlandzkiej wszystko inne zeszło na plan drugi, nawet olbrzymi strejk w kopalniach węgla i kwestja powiększenia floty.

* *

Francja dużo przebyła i niema wielkiego powodu być zbytnio dumną z dziejów roku ubiegłego. Panama na zawsze pozostanie czarną plamą na honorze politycznym Francji. Kara, wymierzona wyrokiem sądu, po przeprowadzonym procesie głównym, winowajcom, nie jest dostateczną pokutą, zwłaszcza, że na ławie oskarżonych nie zasiedli wszyscy obwinieni i zasiąść nie mogli. Są zbrodnie, których ramię karzącej sprawiedliwości sądowej dosięgnąć nie może. Dla takich przestępstw inny jest sąd i pod jego wyrokiem padło dużo filarów trzeciej rzeczypospolitej, a w pierwszym rzędzie Floquet i Freycinet. Sił młodszych w rachubę nie bierzemy. Że gabinet Ribota nie mógł się oprzeć burzy, rozumie się samo przez się. We Francji padły gabinety z przyczyn ważniejszych. Po dymisji Ribota stanął na czele rządu Dupuy. Dlaczego właśnie on, a nie kto inny, to już pozostanie tajemnicą pałacu elizejskiego. Prezydent rzeczypospolitej Carnot nie chciał u steru mieć Constansa, a wielkiego wyboru nie mając, wybrał Dupuy'a. Długiego żywota mu nie rokowano i nie spodziewano się, by z niesforną izbą deputowanych wytrzymał do końca sesji, a już wcale nie wierzono temu, by Dupuy był tym, który przeprowadzać będzie wybory. A przecież stała się rzecz niezwykła i niespodziewana. Dupuy okazał się wcale energicznym prezydentem ministrów, wcale nie gorszym od niejednego ze swoich poprzedników. Uporał się z dogorywającym parlamentem. Pokonał z honorem Sjam, przyjmował wizytę floty rosyjskiej i zrobił wybory. Ze wszystkiego wywiązał się wyśmienicie. Zwłaszcza udały mu się wybory. On sam stał jeszcze na czele gabinetu, wyszłego z tak zwanej koncentracji republikańskiej, ale po wyborach można już było koncentrację złożyć między rupiecie. Wybory wydały umiarkowaną większość republikańską. Rekonstrukcja gabinetu była więc w tym kierunku wskazaną, by się zeń pozbyć żywiołów radykalnych. Dupuy chciał jej dokonać, ale natrafił na opozycję ze strony Carnota. W obronie wrzekomo zasad ściśle konstytucyjnych uparł się prezydent rzeczypospolitej przy tem, że nowej izbie powinien się przedstawić ten gabinet, który ją stworzył. Dupuy poddał się. Ale Carnot nie obliczył się z ministrami radykalnemi. W chwili decydującej ci sami ustąpili i zmusili w ten sposób Dupuy'a do dymisji. Rozpoczęła się znowu pielgrzymka wszystkich wybitnych osobistości republikańskich do pałacu elizejskiego, wszystkich, naturalnie z wyjątkiem Constansa. Po długich korowodach zdecydował się ostatecznie Casimir-Perier objąć spuściznę po Dupuy'u, odstępując mu w zamian zajmowany dotychczas fotel prezydenta izby deputowanych. Jakim prezydentem ministrów będzie Perier, to się dopiero okaże. Dupuy okazał, że wcale dobre potrafi kierować obradami izby, gdy wśród huku i dymu spowodowanego bombą Vaillanta zawołał: *La seance continue!*...

Rosyjska kolonizacja w „kraju zachodnim“.

II.

Przy takim sposobie kolonizacji — piszą więc *Mosk. Wied.* — która może być nazwaną, jak wam się podoba, ale tylko nie rosyjską, rozumie się, że nie może być mowy o *obrusitielnym* jej wpływie na kraj. Mało tego, nieznaczna liczba rosyjskich kolonistów w trzech gubernjach — wileńskiej, kowieńskiej i grodzieńskiej — nie dosięgająca nawet tysiącpięćset ludzi i rozrzucenie ich w obszernym kraju, zaludnionym obcoplemieńcami i innowiercami, w większości wrogo dla nas usposobionymi, bardzo często prowadzą do wprost przeciwnych rezultatów. Można wskazać na dziesiątki już opolaczonych rosyjskich kolonistów w kraju północno-zachodnim: zamiast wywrzeć swój wpływ, oni byli zmuszeni ustąpić przed naciskiem silnie zwartej masy tuziemców.

Z drugiej strony i sami rosyjscy koloniści często bardzo szkodliwy wpływ wywierają na miejscową ludność prawosławną, ponieważ większa ich część to starowiercy i raskolniki.

Na dobitek kolonistom oddawano niedostateczną ilość ziemi, głównie lichej, tak że wielu z nich cierpiało straszną nędzę, która czyniła ich zawisłymi od okrążającej ich obcoplemiennej masy i zmuszała ich wstępować w charakterze parobków do polskich panów i szlachty lub zupełnie wynosić się z kraju. Według dat oficjalnych z 2.000 kolonistów, osiedlonych od 1863 do 1881 r. pozostało w trzech gubernjach zaledwie 1460 t. j. około 75 prct., reszta zaś, odstąpiwszy swoje ziemie Polakom, Litwinom i żydom, przesiedliła się w rezultacie: jedni do Białorusi i kraju południowo-zachodniego, drudzy do zewnętrznych gubernij, a nawet na Sybir. Do 1890 r. z Litwy wyniosło się przeszło 30 prct. kolonistów rosyjskich.

Wobec tego wszystkiego nie może być dziwnem nikomu, że nierosyjskie żywioły w kraju północno-zachodnim tworzą jeszcze ogromną większość, że Rosjanie znajdują się tam w pożałowania godnej mniejszości, i że do tej pory jeszcze masa ludności obca jest russczyznie i nadzwyczaj wrogo usposobiona dla Rosjan. Dosyć powiedzieć, iż w gubernji wileńskiej w liczbie 1,336.600 mieszkańców rosyjskich, a raczej prawosławnych, jest tylko 363.400, t. j. 27·2 prct, w kowieńskiej na 1,531.200 tylko 27.200 prawosławnych, t. j. tylko 2½ prct.! Przytem 87 prct. mieszkańców nie ma wcale pojęcia o języku rosyjskim.

Wszystko to dowodzi, że systematyczna kolonizacja kraju jest nieodzowną. Po pierwsze koniecznem jest osiedlanie się samych tylko włościan rosyjskich, po drugie w większej liczbie, niż dotąd, a po trzecie potrzebnem jest, aby koloniści, będąc materjalnie zupełnie zabezpieczeni, nie byli zawiśli od okrążających ich obcych t. j. aby pod naciskiem biedy nie ustępowali tej masie, lecz przeciwnie — sami na nią wpływ wywierali. W kraju zachodnim, gdzie jest dużo ziemi skarbowej, nie przedstawia to bynajmniej trudności.

Element miejscowy powinien bezwarunkowo ustąpić miejsca rosyjskiemu, musimy do tego doprowadzić, chociaż przykrości przyjdzie nam znieść nie mało.“

Komentarze, zdaje się, są tutaj zbyteczne, możemy co najwyżej dodać tylko, iż w artykułach obu gazet przebija się nienawiść do wszystkiego, co tylko nosi na sobie choćby najdrobniejszą cechę polskości, a zarazem domaganie się, iżby rząd postępował jeszcze bezwzględniej, niż to czyni dotąd

Il faut écraser cette nation — powiedział car Aleksander III — i słowa jego znalazły oddźwięk w sercach jego wiernych poddanych.

Jedno słówko.

Składki na „pomnik prawosławia“, a mianowicie na sobór w Warszawie, który ma zeszpecić najpiękniejszy widok stolicy Królestwa — plac Saski — płyną dotąd bardzo leniwo, jak widać z wykazów, ogłaszanych w *Warsz. Dniewniku*. Spostrzegli to działacze rosyjscy i nuż apelować do serc prawosławnej Rosji, w szczególności zaś do *matuszki Maskwy*, żeby przecież chociaż więcej trochę grosza dawano, gdyż do tej pory zdołano zaledwie zebrano około 75.000 rubli.

Jak z rękawa, posypały się korespondencje z Warszawy do wpływowych pism rosyjskich, a autorzy tych listów starali się w jaknajsmutniejszem świetle przedstawić położenie prawosławnych Rosjan w Królestwie Polskiem. Mówiono dużo o cierpieniach i prześladowaniach prawosławia przez katolicyzm, polskość, fanatyzm, patrjotyzm — słowem, było tam wszystko, prócz... prawdy.

A jednak... jednak była tam jedna rzecz prawdziwa, *obrusitiele* przyznali się do jednej rzeczy — prawda, że mimowoli i w zapale autorskim!

We wszystkich tych korespondencjach był jeden ustęp, który poprostu dowodzi, iż Moskale wszystkie swoje cerkwie w Warszawie... pokradli. Ustęp ten brzmi dosłownie: „spodziewamy się, że wszyscy prawosławni Rosjanie zrozumieją iż tu na cudzej ziemi *nużno pamolit'sia Hospodu w swajom chramie*“ (czujemy potrzebę pomodlenia się w swoim domu Bożym).

Ten jeden wyraz „swój“ mówi wiele, bardzo wiele: oto dotychczas nie było swojego domu Bożego, były cudze, tj. polskie, poprzemieniane z kościołów polskich na cerkwie prawosławne. To fakt, dzisiaj stwierdzony przez prasę rosyjską.

Prasa rosyjska zarzucała i zarzucać będzie nadal tak zwanej prasie zakordonowej polskiej, t. j. galicyjskiej i poznańskiej, iż w swoich artykułach o działalności rządu moskiewskiego w ziemiach polskich podaje fakta fałszywe, lub co najmniej tendencyjnie podane do wiadomości publicznej.

Zarzut ten odparliśmy przed paru dniami, przytoczywszy wiadomość *Now. Wrem.*, tchnącą nienawiścią do Polaków na Litwie, którą chyba dobrze poinformowany nawet półurzędowy *Wileńskij Wiestnik* zbijał w każdym niemal szczególe.

„Prawdę“ w prasie rosyjskiej — a mówimy o tej poniekąd niezawisłej, lecz zawsze z góry inspirowanej prasie, jak *Nowoje Wremja*, *Graždanin* lub *Moskowskija Wiedomosti* — można więc porównać z tą „nieznaną“ w algebrze, której dopiero szukać należy. I my szukamy i znajdujemy ją zawsze, gdyż, jeżeli komu, to chyba nam Polakom, cierpiącym od lat tylu ucisk obcego jarzma, formułki obliczeń moskiewskich nie są chyba nieznane. Zn my je wszyscy na wylot, to też wynik zawsze jest prawdziwym, obliczenie nigdy nie zawodzi.

Umiemy — sto lat niewoli nauczyło nas tego — czytać pomiędzy wierszami, a jedno mimowoli wypowiedziane słówko mówi nam nieraz więcej, niż tysiące szumnych frazesów, naszpikowanych wyrazami „braterstwo, jedność słowiańska, morze germanizmu, wspólność interesów“.. i t. d.

Zakończymy artykuł ten słynnem przysłowiem rosyjskiem: „Nie ten złodziej, który kradnie, lecz ten, który się złapać pozwoli.“ A tego „złodzieja“ właśnie nam się złapać udało!

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 2. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Flirt“, komedja w 4 akt. Michała Bałuckiego. Początek o godz. 7. wieczór.

Wiadomości osobiste. Prymarjusz stryjskiego szpitala, lekarz Dymitr Temple, zrezygnował po 43 latach służby.

Z życia towarzyskiego. W niedzielę odbyły się zaręczyny panny Malwiny Fried, córki tutejszego kupca p. Ignacego Frieda, z dr. Aleksandrem Majerem, kandydatem adwokatury.

Nekrologja. Zmarli w Stanisławowie: Maksymiljan Straus, urzędnik kolejowy, przeżywszy 36 lat i Amalja Majeranowska, przeżywszy 62 lata.— W Berlinie zmarł na paraliż serca dr. S. Guttmann, wydawca czasopisma lekarskiego *Deutsche Medicinische Wochenschrift*. — W Halle zmarł profesor Ludwik Kramer, senior wydziału lekarskiego w Halli. Zmarły uprawiał specjalnie hygienę, oraz dział środków leczniczych, lecz zyskał rozgłos jako historyk lekarski.

Kalendarz. Wtorek (2.): Makarego op. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 11.

Artyści teatru hr. Skarbka obchodzili wczoraj uroczyście imieniny swego dyrektora, p. Mieczysława Schmitta i wręczyli mu przy tej sposobności wspaniały złoty pierścień z odpowiednim napisem.

Wczoraj również, tak z okazji imienin dyrektora, jak Nowego Roku, odbyło się przyjęcie, na którem artyści stawili się w komplecie.

Wieczór Sylwestrowy w Kole zgromadził w niedzielę spore grono braci literackiej i artystycznej, która przy wspólnej wieczerzy w serdecznym nastroju przepędziła koniec ubiegłego roku i wesoło, z otuchą i wiarą w lepszą przyszłość powitała rok nowy — 1894. Kończący się rok pożegnał w prześlicznem natchnionem przemówieniu czcigodny nestor dziennikarstwa lwowskiego p. Platon Kostecki. Podniósł on w swej przemowie, że rok 1893, z wielu powodów nie zasługujący wcale na wdzięczne i życzliwe wspomnienie, nie przeszedł dla nas jednak bez dorobków i to niepośledniego znaczenia. Dorobkiem takim nazwał mówca między innemi powstanie „Miatieży“, tego podniosłego poematu, opiewającego walki za wolność z r. 1863. Największa jednak zdobyczą naszą w minionym roku, zdobyczą, której doniosłość jest olbrzymią dla naszego życia narodowego — to obudzenie się Górnego Szląska, gdzie po raz pierwszy w tym roku lud polski zaznaczył silnie swe poczucie patrjotyczne. Owoż na cześć dzielnych Szlązaków i braci naszych w Księstwie Poznańskiem, na pomyślność ich prac i usiłowań, wzniósł p. Kostecki pierwszy toast.

Drugi z rzędu przemówił imieniem wydziału wiceprezes Koła p. Skotnicki, witając rok nowy i pijąc na pomyślność Koła i jego członków. W dalszym ciągu przemawiali jeszcze p. Urbański — zdrowie wydziału Koła p. Woynarowski St. — na temat ziomków w Królestwie, p. Onyszkiewicz — zdrowie członków Koła, p. Kuncewicz — zdrowie gospodarzy, p. Laskownicki — na cześć autora „Miatieży“ p. Urbańskiego, któremu przy tej sposobności wyprawiono serdeczną owację.

Wniesiono jeszcze staropolskie zdrowie: „Kochajmy się“ — poczem rozpoczęła się ożywiona zabawa, rodzaj rautu męskiego, urozmaiconego produkcjami artystów naszych i amatorów.

Salony Koła opuściła wesoła drużyna literacko-artystyczna dobrze już po północy.

Konfiskata. *Gazetę urzędniczą* spotkała z Nowym Rokiem miła niespodzianka. Numer jej noworoczny skonfiskowany został za artykuł o sprawach kolejowych.

Dom Jana Matejki. Ks. Eustachy Sanguszko, marszałek krajowy, ofiarował na zakupno domu Matejki 500 zł., Rada powiatowa drohobycka uchwaliła na ten cel 50 zł. Na ręce prof. Sokołowskiego nadeszło przytem następujące pismo, podpisane *M. C.*: „Przed nami nowa smutku i wspomnień mogiła serce bratnie i talent ojczysty ukryła; pozostało wspomnienie jasne, jak blask słońca i prace, w których mistrz nasz żyć będzie bez końca. A myśli jego w pracach do polskiego ducha przemawiają miłością ojczyzny! — Kto słucha tych słów mistrza, zaklętych w przeszłości obrazy, ten sercem hołd mu składa: najżywsze wyrazy niezdolne wypowiedzieć smutku co pierś tłoczy i serdecznej łzy żalu, która pali oczy — i modlitwy żałobnej, co nam w duszy wzbiera, za najlepszymi, których Przedwieczny zabiera! I dziś nam nowa wielkich urosła mogiła i dłoń twórcza ojczystych pamiątek ubyła. Serca nasze po mistrzu w ciężkiej są żałobie, bo kogoż nam zostawia w zastępstwie po sobie? Kto tak żywo ukochał ojczyznę w przeszłości? Kto tworzył z taką siłą wiary i miłości? „Do pisma tego dołączone zostały 25 rs. na zakupno domu Jana Matejki i „utworzenie muzeum pamiątek po ś.p. mistrzu.“ — Magistrat miasta Dobromila nadesłał na ten sam cel 10 zł.

Odznaczenie. Kontroler głównej kasy przy czerniowieckiej dyrekcji poczt i telegrafów, p. Hilarjon Okuniewski, przeszedł na emeryturę i przy tej okazji otrzymał od cesarza złoty krzyż zasługi za długoletnią, wierną i zasłużoną działalność.

W konserwatorjum galicyjskiego towarzystwa muzycznego odbyła się onegdaj piękna uroczystość. Grono profesorów obchodziło dwudziestopięciolecie pedagogicznej pracy jednego z najsympatyczniejszych pracowników towarzystwa muzycznego, profesora Wincentego Sierosławskiego. Jubilat podejmowany przez swoich kolegów, był przedmiotem serdecznych przemówień i toastów, wśród których wręczono mu upominek od profesorów i pismo od wydziału, oddające cześć jego zasługom.

Pod kołami lokomotywy. Obok stacji Wama, na kolei lokalnej, pociąg, zdążający do Kimpolungu, przejechał i zabił na miejscu włościankę Dominikę Kossancu, matkę kilkorga dzieci.

Samobójstwo. Czterema wystrzałami z karabinu odebrał sobie w Jarosławiu życie szeregowiec 9. pułku piechoty. Przyczyna samobójstwa dotąd niewiadoma.

Utopił się. W Jarosławiu znaleziono zwłoki utopionego szeregowca 9. pułku piechoty, który przed kilku dniami zdezerterował. Przypuszczenia, — że w danym razie zaszedł również wypadek samobójstwa — nie są pozbawione podstawy.

Artylerja w Czerniowcach. Przeznaczona dla powiększenia garnizonu czerniowieckiego baterja artylerji przybyła ze Stanisławowa do Czerniowiec osobnym pociągiem w piątek o godz. 3. rano. Wyprowadzanie koni z wagonów i dobywanie dział trwało do świtu. O godz. 8. rano przybył na dworzec jen.-major Mayer v. Marnegg z licznym korpusem oficerów i orkiestra 41 pp. Ze strony magistratu jawili się: sekretarz Borcea i komisarz kwaterunkowy Turański. Przeszedłszy przez miasto, baterja odbyła na placu Austrji defiladę przed jenerałem, poczem udało się wojsko na wyznaczone kwatery. Baterja składa się ze 105 żołnierzy, 30 oficerów, 66 koni i 8 dział.

Miasto w gruzach. Z Ashabadu donoszą *Turk. Wied.*, iż podczas trzęsienia ziemi w dniu 17. listopada rb., miasto Kuczan zburzone zostało doszczętnie przyczem zginęło 8.000 osób, rannych zaś było nie wiele.

Samobójstwo baletniczki. *Pet. Listok* donosi, iż 13. bm., w mieszkaniu własnem w Petersburgu na Fontance, podczas zebrania się gości, otruła się artystka baletu petersburskiego, Aleksandra Michajłowa, kobieta zaledwie 27-letnia, pełna sił i zdrowia.

Na grobie dzieci. *Kurj. Warsz.* donosi o smutnym wypadku, będącym następstwem rozpaczy matki po stracie dzieci. Pani H. od kilku dni objawiała silne rozdrażnienie nerwowe, co w domownikach budziło poważny niepokój. Onegdaj popołudniu, pani H. zdawała się być zdrowszą i wyszła na miasto. Kiedy jednak zbliżył się wieczór i pani H. nie wracała, rodzina rozpoczęła poszukiwania. Dopiero o godzinie 11. wieczorem komuś przyszło na myśl pojechać na cmentarz ewangielicki, gdzie spoczywają zwłoki dwojga dzieci nieszczęśliwej matki. Istotnie, na mogiłach znaleziono panią H. bez zmysłów. Zrozpaczona matka otruła się na grobie dzieci esencją octową. Stan zdrowia otrutej jest niebezpieczny.

Obrońca Ravachola o anarchistach. Paryski adwokat p. Lavisse, odezwał się do dziennikarzy, spieszących doń po interviewy, na wieść, że podjął on się podobno obrony nowego bohatera anarchizmu:

— Prawdę mówiąc, ze stanowiska mego zawodu, nie dogadza mi ta obrona. Broniłem Ravachola, ale to efektowna przynajmniej była sprawa. Było to bydlę, głupie, brutalne bydlę i tem właśnie było oryginalnem; dało się coś zrobić z tego tematu. Przytem nazwisko samo, Ravachol, brzmi już jakoś tragicznie, ale — Vaillant... Zresztą była to sprawa tego rodzaju pierwsza, zajmowała, zaciekawiała swą zagadkową dzikością, ale pospolite ich plagiaty!... I machnął niechętnie ręką.

Gdyby był wiedział Vaillant, jak pesymistycznie wyrażać się będzie jego obrońca o widokach herostratowego dlań rozgłosu, on, co starannie wpierw swą biografię dla potomności spisywał, a w wigilję zamachu o nowych swych fotografiach nie zapomniał, byłby się może rozmyślił. Czy warto mu było karku nastawić dla trzechtygodniowego rozgłosu?

Dramat. Nazywał się on Bramante i był w służbie dworskiej u właściciela ziemskiego, pana Gentile, zamieszkałego pod Palermo. Miał żonę, piękną, dwudziesto-letnią żonę, mieszkali zaś oboje w domku samotnym daleko od dworu. Raz wieczorem idą we dwoje do domu, a żona powiada mężowi: „Czuję się jakoś niedobrze, pójdę do domu sama, a ty masz we dworze służbę nocną: wracaj nazad“. Tak się też i stało. Ale Bramante, wróciwszy do domu, niepokoi się o zdrowie żony. Zrywa się tedy ze służby — a noc już była późna — i idzie do domu. Drzwi otwarte. Wchodzi, zapala zapałkę. Przy bladem jej świetle widzi żonę, stojącą u łóżka. „Jakże ci?“ — pyta i zapala świecę. A tu w rogu pokoju stoi pomięszany wielce młody oficer gwardji. Zaledwie obaj mężczyźni spojrzeli sobie w oczy, oficer dobywa rewolweru i ramię Bramantego kulą przeszywa. Ten rzuca się na nieproszonego gościa i już ma go udusić, kiedy żona wyrywa rewolwer, daje go oficerowi i woła: „*Ammazzalo!*“ (Zabij go!) Pan oficer nie każe sobie dwa razy powtórzyć, strzela i zabija Bramantego. Oficerem tym był młody, na urlop przybyły syn p. Gentilego, u którego na służbie znajdował się Bramante, nieszczęśliwy mąż pięknej a płochej żony. Oficera i panią Bramante uwięziono; będzie proces, będzie kara i będzie może libretto do nowej dramato-opery w rodzaju „Cavallerji rusticany“.

(*m.*) **Noc Sylwestra.** Z niecierpliwością oczekiwali Lwowianie i piękne Lwowianki uderzenia na zegarze ratuszowym godziny 12. w nocy. Uderzenia te witane z niekłamaną radością i nadzieją, zwiastowały rok nowy 1894! Jedni haustem pilznera, drudzy węgrem, a ci, których stać na to, szampanem witali tę chwilę, życząc sobie wszelkiej pomyślności, zdrowia, szczęścia, no i nowych „koron“, ale nie niebieskich. Oby tych ostatnich było jak najwięcej, jeżeli już nie złotych (bo to będzie trudno), to srebrnych. W Kole literackiem i Kasynie miejskiem witali członkowie nowy rok bardzo wesoło!

Z magistratu. Pan prezydent Mochnacki wyjechał wczoraj na kilka dni do Krakowa. Panu wiceprezydentowi Marchwickiemu złożyli pp. radni i urzędnicy magistratu gratulacje z powodu nowego roku. Również złożyli urzędnicy magistratu gratulacje swe drugiemu wiceprezydentowi p. Romanowskiemu. Wczoraj (31. grudnia) odbierał liczne gratulacje od swych znajomych starszy radca p. Romuald Łyszkowski, który w dniu tym ukończył 36 lat służby swej w magistracie — służby tak obfitej w pracę i pomyślne wyniki. *Ad multos annos!* dodajemy od siebie.

Pułkownik 30. pp. p. Antoni Dylewski mianowany został — jak donosi najnowszy dziennik rozporządzeń wojskowych — komendantem 37 brygady piechoty w Pilznie. Dla pułkownika jest to zaszczytne odznaczenie, które jednak wytwarza w lwowskiem towarzystwie znaczną lukę. Pułkownik Dylewski był jedną z najsympatyczniejszych postaci tutejszego świata wojskowego, a w towarzyskiem życiu Lwowa zawsze nader żywy brał udział. Jako oficer również znany był dobrze wszystkim, szczególniej młodszym, wychował on bowiem kilka set jednorocznych ochotników i oficerów. Surowy i wymagający jako komendant pułku, umiał jednak zawsze i wszędzie być sprawiedliwym i zachować tę miarę równowagę, która wyższemu przełożonemu, zwłaszcza przy armji jest konieczną. Pod jego dowództwem pułk odebrał nie jedną pochwałę — a ostatnio na wielkich cesarskich ćwiczeniach. Umiał on pomiędzy swymi podwładnymi wzbudzić zaufanie, szacunek i sympatję, a rok rocznie w dniu jego imienin gromadzili się oficerowie rezerwowi, aby mu złożyć szczere życzenia. To też razem z pułkownikiem i cały korpus oficerów 30. pp. cieszy się prawdziwą sympatją. Z żalem więc przychodzi nam pożegnać pułkownika, a żegnamy go życzeniem, ażeby i na nowem swem stanowisku tyle sobie zjednał sympatji, ile jej we Lwowie posiadał.

Komendantem 30. pp. został mianowany równocześnie pułkownik p. Stanisław Ocetkiewicz, który od dłuższego już czasu pełnił służbę przy lwowskim pułku.

(*m.*) **Z karnawału.** Oficjalnie rozpoczyna się on dopiero 6. stycznia, tańczyć jednak można już od dnia dzisiejszego. Z „przywileju“ tego skorzystał Wydział Towarzystwa strzeleckiego i urządza dziś powitanie Nowego Roku. Zabawa będzie świetna i nader urozmaicona gdyż o godzinie 10. w nocy zajedzie wesele krakowskie w prześlicznych strojach. Najpiękniejsze panny staną do tańca...

(*m.*) **Koncert i próba tańców karnawałowych** muzyki 30 p. p. pod kierownictwem p. Rolla udały się wybornie, gdyż sala „Sokoła“ była po brzegi zapełniona. Na koncert złożyły się: uwertura z opery Rossiniego „Semiramis,“ fantazja z opery Trubadur i wielka fantazja z „Carmen.“ Wszystko to wykonano koncertowo.

Z tańców zaprodukował nam p. Roll swojego mazura zatytułowanego „Fikalski,“ zgrabną polkę francuską Wrońskiego „Stefcia,“ walc Fahrbacha „Nasze panie“ i walc Waldteufla „Vision.“ Wszystkie te „tańce“ usłyszymy nieraz w kasynie miejskiem na balach tegorocznych, wtedy jeszcze lepiej da się ocenić, czy nadają się one dobrze do tańca.

Dary. W miejsce rozsyłania kart noworocznych złożyli w prezydjum magistratu na rzecz ubogich m. Lwowa: Maciej Moraczewski 3 zł., Władysław Rebczyński 1 zł., Bank hipoteczny 100 zł.

W miejsce wieńca na trumnę Emmy Reisowej, złożył dr. Zion adwokat krajowy na rzecz ubogich kwotę 10 zł.

„Harmonia“ *redivival!* Wydział „Harmonji“ ogłasza, że zorganizował już na nowo kapelę „Harmonji“ i pozawierał z kapelistami umowy na zasadzie procentowej tantjemy i gwarancji minimalnego dochodu. Kapela „Harmonji“ może być używaną w całości lub w mniejszych oddziałach do zabaw, wieczorków, balów, koncertów itp. we Lwowie jak i na prowincji. Próby i ćwiczenia kapeli odbywają się ciągle pod kontrolą i za wskazówkami artystycznego dyrektora p. Miecz. Sołtysa. Wydział „Harmonji“ zawiadamiając o tem szan. publiczność — prosi o popieranie tej jedynej narodowej, miejskiej kapeli.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnastyki dla szkół średnich i seminarjów nauczycielskich złożyli dnia 30. grudnia 1893 przed tutejszą c. k. komisją egzaminacyjną: członkowie grona nauczycielskiego „Sokoła“ druh Józef Kwiatkowski we Lwowie, Adam Raczyński w Krakowie i Leon Żepnik, członek „Sokoła“ lwowskiego.

Kawalerów, a więc tych, którzy nie mają żon, ostrzegamy przed świeżo zorganizowaną bandą rzezimieszków, którzy włamują się do pomieszkań i ogo-

łacają „Fikalskich" z przygotowanej na „karnawał" garderoby i bielizny. W przeciągu ostatniego tygodnia popełniono kilka takich kradzieży.

Kronika brukowa. W kościele św. Anny przytrzymano wczoraj niebezpiecznego złodzieja Michała Mizerkiewicza, który skradł kilka pugilaresów.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj w domu przy ul. Słonecznej l. 41 a to z powodu niedokładnego wyczyszczenia komina. Ogień ugasiła straż ogniowa. Drugi wypadek ognia kominowego zasnedł w domu przy ul. Berka l. 4. Należałoby wezwać kominiarzy, aby nieco lepiej zechcieli czyścić kominy a to tembardziej że pośierają oni nawet wygórowane należytości.

Liczba gazet. Wydany przez główny urząd pocztowy we Wiedniu spis wychodzących w Austrji i za granicą dzienników i pism perjodycznych, zawiera 6288 numerów. W spisie tym najwięcej jest zanotowanych gazet niemieckich, bo 3610, po nich następują gazety francuskie 518, angielskie 471, czeskie 407, włoskie 176, polskie 165 i węgierskie 147. Holandja, Szwecja, Norwegia, Danja, Rosja, Grecja itd. dostarczają w spisie zaledwie po 50 gazet. Charakterystycznym jest ten fakt, iż w Europie wychodzi 6 gazet w języku łacińskim. Wychodzą one w Zadarze, Tryjeście, *Piacenzy*, Sebenico, Gorycji i Rzymie i są poświęcone sprawom kościelnym. W Stambule wychodzi perski tygodnik *Achtar*, w Węgrzech wychodzi 10 gazet w języku słowackim. Również 10 gazet wychodzi w Europie w języku tureckim, jedna z nich, *Watan*, drukowaną jest w Serajewie. W języku łużyckim wychodzi sześć gazet, pięć w Budziszynie, jedna w Kamienicy. Rumuńskich gazet, zamieszczonych w spisie, jest 28, ruskich 30. Dodać należy, iż spis ów nie jest dokładny. Zagraniczne dzienniki nie są wszystkie podane, tak np. francuskich, angielskich, polskich i rosyjskich dzienników daleko więcej wychodzi, niż ich spis podaje. Dokładnie natomiast są zestawione cyfry gazet, wychodzących w Austrji.

W procesie o karty wolnej jazdy na meklemburgskiej drodze żelaznej Fryderyka Franciszka, skazano pięciu konduktorów na 8 miesięcy więzienia, trzech na sześć, trzech na cztery, jednego na tydzień, jednego na pięć i jednego na cztery tygodnie więzienia. Siedmiu uwolniono. Z pasażerów, którzy z kart korzystali, skazano jednego na cztery miesiące więzienia, jednego na dziesięć dni, dwóch uwolniono. Wszystkim konduktorom przyznano okoliczności łagodzące, z których główną stanowiła bardzo niska pensja za ciężką pracę.

Następujące dni w roku przyszłym zapisuje Falb w swym, co dopiero wyszłym kalendarzu, jako krytyczne: I. rzędu dnie 21. stycznia, 20. lutego, 21. marca, 6. kwietnia, 5. maja, 1. i 30. sierpnia, 29. września i 28. października; II. rzędu dnie 5. lutego, 7. marca, 20. kwietnia, 4. czerwca, 5. lipca, 15. września, 14. października, 13. listopada i 12. grudnia; III. rzędu dnie 7. stycznia, 19. maja, 18. czerwca, 7. lipca, 16. sierpnia, 17. listopada i 27. grudnia. Szczególnie gwałtowne zjawiska zajdą w trzy dni krytyczne I. rzędu, a mianowicie dnia 21. marca, 6. kwietnia i 29. września, które pozostają pod wpływem zaćmienia słońca, względnie księżyca.

Składki. Zamiast życzeń noworocznych złożył p. dr. Bykowski 3 zł. na weteranów.

Na Sybiraka złożył p. Tytus Bujnowski w Pilznie 2 zł.

Na głodne dzieci złożyła pani Wanda Jarzymowska 2 zł.

Zapiski zamiejscowe.

Cieszyn. Dnia 7. stycznia 1894, to jest w niedzielę, o godzinie 2 popołudniu odbędzie się w lokalu Czytelni ludowej w Cieszynie walne zebranie członków towarzystwa Domu narodowego w Cieszynie. Porządek dzienny jest następujący: Sprawozdanie z czynności wydziału na rok 1893; sprawozdanie komisji rewizyjnej i wybór tejże na rok 1894; wnioski członków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz piętnasty „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego (z konkursu *Kurjera Warszawskiego*); jutro w środę po raz pierwszy „Urocze oczy", komedja w 4. aktach Zygmunta Sarneckiego.

Z teatru. Wczorajszy dzień wypełnili „Krakowiacy i Górale" — grani wogóle wcale dobrze — oraz „Przegląd sceniczny za rok 1893", na który złożyły się wszystkie działy naszej sceny.

Przedewszystkiem z opery usłyszeliśmy piękną uwerturę p. Jareckiego do „Jadwigi", dalej intermezzo z „Cavallerii", scenę z aktu trzeciego „Lukrecji", wykonaną bardzo ładnie przez p. Kowalskiego i solo skrzypcowe z „Traviaty" pana Wolfsthala.

Z dramatu widzieliśmy znaną już u nas „Zemstę bogini" w interpretacji p. Stachowiczowej i p. Chmielińskiego; następnie opowiadanie o „bitwie racławickiej" wygłosił p. Żelazowski z siłą dramatyczną, właściwą temu artyście pyszny typ; Śniadankiewicza przedstawił nam p. Fiszer, wreszcie „Lekcję deklamacji," obrazek sceniczny Gawalewicza, napisany barwnym a wykwintnym stylem odegrali pp. Siemaszkowie skończenie dobrze. Oboje artystów nagrodzono też hucznemi oklaskami.

Dział lekkiej muzyki reprezentowany był przez panią Radwan (Gorąca krew), oraz pp. Gasińskiego i Skalskiego (kuplety noworoczne.)

Nie zapomniano również i o Terpsychorze, gdyż mazur błękitny w układzie p. Żymirskiego, zakończył przedstawienie, na którem publiczność zapełniła teatr literalnie po brzegi.

Na środę dnia 3. b. m. przygotowuje się już od tygodnia niezwykła nowość — którą będzie świetna 4-aktowa komedja Zygmunta Sarneckiego, pod tytułem: **„Urocze oczy"**, a której wróżą wszyscy jak najlepsze u nas powodzenie — gdyż treść sztuki jest zupełnie nowa i bardzo zajmująca.

W przedstawieniu biorą udział panie: Siennicka, Siemaszkowa, Cichocka, Czaplińska, Gostyńska — oraz pp. Żelazowski, Chmieliński, Ruszkowski, Hierowski, Kliszewski i inni. — Na powyższą premjerę przybywa wiele osób z prowincji. — Autor będzie na przedstawieniu swej sztuki — przybywa umyślnie z Krakowa.

Już to od pewnego czasu widocznym jest zwrot ku lepszemu, gdyż publiczność teraz coraz więcej uczęszcza na przedstawienia dramatu i komedji — czego dawniej nie bywało. Jesteśmy aż nadto pewni, że przecież publiczność lwowska wie, co istotnie piękne, zna się na prawdziwej sztuce i umie ją ocenić, nie trzeba jej tylko zniechęcać i bałamucić niedorzeczną walką osobistą.

Dyrekcja, reżyserja i artyści czynią ze swej strony wszystko, ażeby zaskarbić sobie uznanie publiczności — gdyż to stanowi teatr — gdyż tylko publiczność jest główną podporą teatru. To też mamy nadzieję, że jak dotąd, tak i nadal teatr będzie mieć za sobą publiczność, gdyż tylko o jej względy i uznanie starać się będzie sumienną i uczciwą pracą.

Ze sztuki. Matejki szkice i rysunki nadejdą niebawem na naszą wystawę sztuk pięknych, gdzie będą wystawione czas krótki. Kolekcja obejmuje cztery rysunki sal zamku Podhoreckiego, szkic rysunkowy do obrazu Unji lubelskiej, rysunki ubiorów w Polsce, oraz cztery studja głów historycznych.

Wystawa szkiców, którą przed dwoma tygodniami urządzono w naszym salonie, cieszy się powodzeniem, a prace znajdują licznych nabywców.

Ostatnie wiadomości.

Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*: Minister skarbu, załatwiając zatarg starszego kom. skarbowego p. Iwana Tymińskiego z przełożonym jego biura, radcą Herzogiem, orzekł, iż p. Tymiński powinien albo złożyć mandat członka Wydziału krajowego, albo też zrezygnować ze swej posady, albowiem obadwa zajęcia kolidują z sobą i szkodzą służbie w dyrekcji skarbu. Poseł Tymiński na razie nie był zdecydowanym, co ma uczynić, sytuacja jednak zaostrzyła się tak dalece, że głośno już mówiono o przeniesieniu p. Tymińskiego do Tyrolu, lub nawet o spensjowaniu. Wobec tego p. Tymiński złożył mandat członka Wydziału krajowego, a zatrzymał tylko mandat poselski.

Z Pragi donoszą: Obok dra Herolda wielu innych adwokatów, między nimi dr. Podlipny, oświadczyli, że nie podejmą się obrony Omladinistów.

Za kaucją 5 i 3 tysiące zł. wypuszczono z więzienia śledczego na wolną stopę dwóch członków tej partji, mianowicie dziennikarza St. Neumanna i ucznia gimnazjalnego A. Tuczeka. Wszelkie dalsze prośby o wypuszczanie aresztowanych na wolną stopę, uchwalił sąd odrzucać.

W sprawie rozruchów sycylijskich donoszą, co następuje: Brygada piechoty w Livorno stoi w pogotowiu, aby na dany rozkaz natychmiast wyruszyć do Sycylji. Don Chisciota otrzymał list z Palermo, którego autor twierdzi, że wybuch rewolucji na Sycylji jest nieunikniony.

Natomiast poseł Colajamsi, który powrócił stamtąd tymi dniami, zapewnia, że umysły na wyspie zaczynają się uspokajać i uspokoją się zupełnie, jeśli rząd położy energicznie koniec gospodarce pasorzytów.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Wiedeń 1. stycznia. Minister Jaworski przybył tutaj ze Lwowa.

Wiedeń 1. stycznia. Słychać, że proces „Omladiny" w Pradze z powodu nawału nowego materjału będzie odroczony.

Praga 1. stycznia. Jeden z oskarżonych omladinistów, Madracek, równocześnie skompromitowany jest w wiedeńskim procesie anarchistów.

Doleżal przyznał się, że jest bezpośrednim mordercą Mrvy, dalej, że on i towarzysze dostali z kasy „Omladiny" pieniądze, i że po dokonaniu morderstwa natychmiast złożyli raport sekretarzowi klubu Młodoczechów sejmowych.

Mardercy Mrvy wciągnięci będą w proces „Omladiny", który przybiera kolosalne rozmiary.

Wszystkie powyższe wiadomości pochodzą z źródeł niemieckich.

Ateny 1. stycznia. Na terasie przed izbą deputowanych eksplodowała maszyna piekielna, nie czyniąc wielkiej szkody. Izba nie przerwała nawet posiedzenia. W maszynie znajdował się dynamit, jednakże w szczupłej ilości.

Rzym 1. stycznia. Prefekt w Palermo został suspendowany, a prowadzenie prefektury oddano komendantowi wojskowemu.

Robotnicy zajęci przy budowie drogi pod Trapani podpalili wczoraj znajdujące się po drodze koszary celników.

Paryż 1. stycznia. W Lyonie aresztowano szwajcarskiego anarchistę Colonne, który wydany zostanie Szwajcarji.

Berlin 1. stycznia. W teatrze Fryderyka Wilhelma zajęły się podczas przedstawienia dekoracje. Mimo, że płomień buchnął wysoko, udało się reżyserowi uspokoić publiczność. Pożar prawie w jednej chwili ugaszono.

Petersburg 1. stycznia. Na granicach wołoczyskiej, nowosielickiej i radziwiłłowskiej odkryły rosyjskie władze celne nadużycia ze strony austrjackich handlarzy, którzy pod firmą austrjackiego wprowadzali do Rosji towar niemiecki (?).

Petersburg 1. stycznia. Ministerstwo dóbr państwowych upoważniło zjazd przemysłowców górniczych do wydania w językach rosyjskim i polskim zbioru prawi ukazów, tyczących się górnictwa w Królestwie Polskiem.

W tych dniach rozpoczną się obrady komisji nad budową kolei żelaznej w Azji środkowej do Kokandy. Przedsiębiorstwa tego podejmuje się towarzystwo akcyjne z kapitałem trzydziestu miljonów rubli.

TEATR HR. SKARBKA.
DZIŚ:
Po raz piętnasty
FLIRT
komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego
z konkursu „Kurjera warszawskiego"

OSOBY:

Flirtowski	Fischer
Adela, jego żona	Stachowicz
Żabski	Siemaszko
Flora, jego żona	German
Fela, ich córka	Czaplińska
Płotnicki	Chmieliński
Zofia, jego żona	Siennicka
Bolo) ich dzieci	Mińcia
Ita)	Filcia
Dzikiewicz	Ruszkowski
Julia, jego krewna	Pankiewicz
Kochański	Trapszo
Gładkowski	Kliszewski
Murski	Żelazowski
Józia, pokojówka Flory	Fertnerówna
Zuzanna, bona	Waigel
Lokaj	Gamski

Goście. Rzecz dzieje się w mieście.

Jutro po raz pierwszy: „Urocze oczy", komedja w 4. aktach Zygmunta Sarneckiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.